Nr. 17. Sambor 27. kwietnia 1901. Rok II.

CENA TYGODNIKA wraz z posyłką pocztową: całorocznie 12 Kor. półrocznie 6 „ ćwierćrocznie 3 „

Numer pojedynczy kosztuje 30 hal.

PRENUMERATĘ posyłać należy przekazem pocztowym wprost do administracyi „Prywatnego urzędnika“ *w Samborze.*

Listów nieopłaconych Redakcya nieprzyjmuje.

*Adres telegraficzny:* Prywatny urzędnik Sambor.

# PRYWATNY URZĘDNIK

CENA OGŁOSZEŃ. Zwyczajne ogłoszenia za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hl.

Drobne ogłoszenia po 4 hl. od wyrazu.

Nadesłane: za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 50 hl.

Doniesienia zaręczynowe, ślubne i inne zaraz po kronice za jeden wiersz 1 korona.

Rękopisów nie zwraca się

Tygodnik zawodowy, polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki.

WYCHODZI KAŻDEJ SOBOTY.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Jan Kazimierz Illukiewicz.

Pamiętajmy o bursach dla naszych dzieci!

Przypominając się łaskawej pamięci, upraszamy o jak najspieszniejsze nadsyłanie prenumeraty, oraz zjednywanie nam nowych prenumeratorów.

## W sprawie „Dźwigni“.

O ile mi wiadomo, Rada nadzorcza Towarzystwa wzajemnej pomocy prywatnych urzędników, uchwaliła na dniu 16go marca br. kwotę ? koron, celem umieszczania spraw dotyczących Towarzystwa w jednym z poczytnych *dzienników*, a wybór tego *dziennika* przekazała Wydziałowi centralnemu.

Obecnie rozsyła Wydział centralny okólniki, w których doczytujemy się, że tym „dziennikiem“ wybranym przez Wydział centralny i uznanym jako nieoficyalny organ Towarzystwa jest „Dźwignia“, która uchwalony przez Radę nadzorczą zasiłek w kwocie ? koron schowawszy do kieszeni, robi się wspaniałomyślną i ofiaruje 10% z prenumeraty na fundusz bursy.

Przedkładam P. T. Czytelnikom następujące okoliczności pod rozwagę, a mianowicie: czy Rada nadzorcza i wszyscy członkowie Towarzystwa zastąpieni przez swoich delegatów, nie zostali przez to przez Wydział centralny zignorowni, który modyfikuje uchwałę Rady nadzorczej w ten sposób, że zamiast *„dziennika poczytnego“* jak uchwalonem było, wybrał dwutygodnik, organ kupców i przemysłowców, celem zamieszczania w nim spraw dotyczących Towarzystwa, a prócz tego, jak sama „Dźwignia“ zakres sobie rozszerzyła, spraw urzędników prywatnych *wogóle.*

Przeciw „Dźwigni“, kupcom i przemysłowcom nie mam nic. Szanuję to pismo choćby dla tego, że nie mam powodu nie szanować go. Tak samo szanuję i jej prenumeratorów, ale z pod opieki jej, jako urzędnik prywatny absolutnie się uchylam, a jako członek Towarzystwa nie jestem przychylny temu pismu, choćby tylko dlatego, że ono uznanem zostało jako organ nieoficyalny Towarzystwa wbrew uchwale Rady nadzorczej, bo przecież „Dźwignię“ nie można nazwać dziennikiem poczytnym.

Zresztą, cóż my mamy wspólnego z kupcami i przemysłowcami, by nasze sprawy w piśmie tem omawiano, a powtóre mamy już organ nasz własny, w którym te moje dzisiejsze uwagi zamieszczam, nie potrzebujemy więc zapożyczać szpalt w cudzych czasopismach.

Niech P. T. Czytelnicy zastanowią się tylko nad tem, że naszemu stanowi trudno będzie wogóle dojść do czegoś. — Zaczęliśmy się skupiać, myśleć o sobie za inicyatywą „Prywatnego urzędnika“ i mieliśmy nadzieję, że cel nasz bliski — tymczasem, ni z tąd ni z owąd, wplątał się „zły duch“, który rozbija nierozwiniętą jeszcze należycie solidarność naszą i jako pokusę do rozdwojenia wskazuje nam „Dźwignię“.

Najśmieszniej wyglądają mi owe 10% na fundusz burs, jako zachęta do prenumeraty, — ja przynajmniej, gdybym chciał zaprenumerować „Dźwignię“, to wolałbym mieć 10% opustu z prenumeraty, a na bursę sam własnymi funduszami rozporządzać.

Szanowną Redakcyę proszę o zamieszczenie tych kilku mych słów, a P. T. Czytelników o zdanie ich, jak się na tę całą sprawę zapatrują?

*K. B.*

# Takich więcej!

Wiadomą jest rzeczą, że szlachta polska bez żydów obejść się nie może ani we dnie ani w nocy. Jednakże znajdują się wyjątki i między szlachtą, które pojmują, że największem nieszczęściem narodu jest zżydowienie się szlachty, która jak gdyby mucha do miodu leci w objęcia żyda, który tak szlachtę jako też cały naród do ruiny narodowej i moralnej prowadzi.

Takim wyjątkiem iście białym krukiem jest Wład. hr. Zamoyski.

Można bez cienia przesady powiedzieć, że Zakopane byłoby dziś zaledwie w połowie swojego rozwoju, gdyby nie najbardziej wyjątkowy z wyjątkowych magnatów polskich Wład. hr. Zamoyski. Sezonowa publiczność zakopańska wie o nim tylko tyle, że to jest okropnie ekscentryczny hrabia, który może mieć swój osobny pociąg, *a jedzie trzecią klasą* i staje w bardzo *tanich hotelach*. Lecz nie każdy rozpoetyzowany przyrodą tatrzańską filister wie, że ten hrabia, oszczędzający na kolejach i pokojach hotelowych, rzucił po prostu podwaliny pod cały teraźniejszy, olbrzymi pęd rozwoju zakopańszczyzny, że w tym przecudnym zakątku ziemi naszej kocha się jak prawdziwy romantyk i że nie tylko potrafił pogodzić tabliczkę mnożenia z romantyzmem, ale w danym wypadku uczynił spółkę tę, czemś przyczynowo ze sobą skojarzonem.

Przed laty dziesięciu wisiał nad Zakopanem miecz Damoklesa.

„Perła Tatr“, nabierająca coraz piękniejszego blasku, zwracająca na siebie już wówczas oczy całej Polski, była wystawiona na licytacyę publiczną. Ponieważ rzecz działa się w Galicyi, więc oczywiście głównej falangi kandydatów do zrobienia interesu na dziewiczych lasach tutejszych dostarczył *stary zakon*. O mały włos, a z zatłuszczonego pugilaresu naboba nowotarskiego, Goldfingera, byłby wypadł wyrok na Zakopane. Wówczas to, kiedy przyszłość Zakopanego wisiała na włosku, a nasi szlachetnie urodzeni zachowali się mniej więcej tak, jak policyant lwowski, którego „nigdy nie ma w pobliżu“, zjawił się „ekscentryczny hrabia“, Władysław Zamoyski i uratował sytuacyę.

Los Zakopanego w tym dniu rozstrzygnął się.

Nie można się bowiem łudzić co do subtelności uczuć obywatelskich p. Goldfingera. Zachwycający ten człowiek byłby niewątpliwie zrobił wszystko możliwe, aby cały zasób sił żywotnych z tego kawałka ziemi wyssać i zamienić najbardziej skróconym sposobem w treść brzęczącą. To już taka metoda rasowa. Biedne Zakopane zapłaciłoby hojnie *haracz starozakonny*. Góral piłby szczęśliwie, a jego aniołowie stróże z każdym wypróżnionym kieliszkiem zbliżaliby się do ideału zastąpienia go raz na zawsze i we wszystkich interesach. Bo to nie ulega wątpliwości, że za jednym Goldfingerem pociągnąłby ich tutaj cały sznur, cał legion. Taki to już obyczaj Goldfingerów.

Wszystkiemu temu hr. Zamoyski przeszkodził. Nienawidzą go też, jak dyabeł święconej wody. Na wiele i wiele mil w promieniu od Zakopanego, nazwisko jego działa na wyobraźnię Goldfingerów tak, jak niegdyś Jeremi oddziaływał dźwiękiem swego imiemia na oddziały

# OPOWIADANIE
## z czasów dawniejszych.

(Ciąg dalszy.)

„Wiesz Jaśnie Wielmożny Panie“, temi słowy zaczął Maks, „iż przez lat pięćdziesiąt służyłem Ci wiernie, pilnowałem dobra i własności Twej jak najsumienniej, byłem i jestem przywiązany do Ciebie całem ciałem i duszą i nie zawiodłem się też na Waszej Miłości, — albowiem, gdy lata starości przygnębiły mię, — a wskutek nadwątlonego zdrowia nie byłem już zdolny do dalszej pracy fizycznej, Wasza dobroć uznała moją pracę i przyznała mi stan odpoczynku, przy temże samem wynadgrodzeniu, jakie i podczas służby otrzymywałem.

Dzisiaj chociaż jestem wolny od tej pracy, mimoto jednak strzegę dobra Twego, i o wszelkich nadużyciach w czasie Twej nieobecności, donoszę Ci za każdym przyjazdem, ażeby przynajmniej tym sposobem odpłacić się za Twą dobroć i łaskę.

W obecnej chwili oprócz kilku drobniejszych spraw, ośmielę się nadmienić Waszej Miłości, o ważniejszem zajściu, jeżeli ale Wasza Łaskawość, pozwoli mi na to, i nie pogniewa się na mnie“.

Pan R. zaciekawiony ważnością sprawy, odrzekł gorączkowo: — „Pozwalam i oczekuję wyjaśnienia“. Wówczas ten wiernuś, zdrajca domu, pokłonił się jeszcze niżej jak przedtem i zaczyna prawić: „Jaśnie Wielmożna Pani, a małżonka Waszej Miłości już przeszło od pół roku podczas Waszej nieobecności, wyprawia co piątku uczty i bale, dla próżniaków, włóczęgów i dziadów, — rozdając pieniądze, ubiory, potrawy i napoje w takiej ilości, iż Wasza praca, Wasze majątki, za kilka lat, jeśli tak dalej pójdzie, zostaną zrójnowane. Postanowiłem więc uprzedzić Waszą Miłość o tem i spodziewam się, że po naocznem przekonaniu się położy Wasza Miłość kres tym szczerościom i tak licznym ofiarom“.

Pan R. który dotychczas o tem nic nie wiedział, struchlał na te słowa, nie chciał bowiem temu wierzyć, ażeby jego małżonka, ta godna czci i szacunku kobieta, która nigdy najmniejszej tajemnicy przed nim nie miała, obecnie miała by się przed nim ze swem postępowaniem ukrywać? to też pod wrażeniem tej wiadomości siedział przez kilka chwil jakby posąg kamienny nic nie odzy-

kozackie. Hr. Zamoyski jednak zapewnia solennie, że nie jest nieprzyjacielem żydów, tylko nieprzyjacielem gałganów.

Jego niepopularność wśród żydów jest dziwnego rodzaju: zmięszana jest z ukrytym szacunkiem. Ci idealni przedstawiciele zmysłu praktycznego wielbią w nim talent do interesów i żelazną wolę. Majątek, urodzenie, stosunki dopełniają reszty. Pająki czują, że to jest ktoś nierównie potężniejszy, ktoś, co stoi o dużo piątr wyżej nich. Siła obudza ich respekt. Ale go nienawidzą.

Co prawda, jest też i za co.

Jeżeliby się przyjęło na chwilę osobliwy *dogmat* syonistów, że *karczma galicyjska jest stworzona dla żydów*, to trzebaby wyznać, że hr. Zamoyski skrzywdził ich srodze. Na całym obszarze obszernych dóbr zakopańskich *siedzą po karczmach górale*. Z owego rdzennie galicyjskiego typu karczmarza, *święcącego szabas*, nie zostało ani śladu. I trzeba dodać, że okolica tutejsza może służyć za wzór trzeźwości innym.

Jeżeliby się przyjęło na chwilę niezachwiany pewnik naszych doniosłych Herzów i Nordauów, że *myta galicyjskie* wymyślono specyalnie po to, aby na nich siedzieli żydzi, to znowu należałoby wyznać, że hr. Zamoyski skrzywdził ich srodze. Bo *wszystkie myta w swoich dobrach wydzierżawił góralom*, zadawalając się połową tego, co ofiarowywali mu starozakonni. Kto wie jaką rolę odgrywa siedzący na mycie *żyd pijawka*, jak umie zręcznie wykupić od chłopa towar za bezcen, ażeby go potem odsprzedać za dwa razy tyle, ten pojmie doniosłość takiej małej reformy!

Gdyby tak w całym kraju! Gdybyśmy hr. Zamoyskich mieli bodaj kilkuset! Gdyby wyzyskowi i demoralizowaniu ludu wiejskiego „starszy brat“ szlachcic położyć chciał tamę u samego dołu, choćby nawet trochę nałożyć własną kieszenią! Gdyby!...

Zakopane i Zakopańszczyzna są wolne od *wyznawców starego testamentu*, oddychają swobodnie, lud może się rozwijać, dobrobyt jego i kultura rosną, a cała zasługa tego należy się hr. Zamoyskiemu. Lecz to dopiero fundament jego działalności. Kolej z Chabówki do Zakopanego, która tę pierwszą polską stacyę klimatyczną pchnęła na nowe tory, jest jego dziełem. Trzeba było żelaznej wytrwałości i dużo pracy, ażeby dzieło to doprowadzić do skutku. Od lat kilku posiada Zakopane wspaniale prosperującą spółkę handlową, która utrzymuje sztab ludzi, i jako dyrektora zacnego żołnierza z powstania 1863 r. i sybiraka p. Ciechomskiego. Stworzył ją hr. Zamoyski z drem Chramcem. W Kuźnicach, w siedzibie hr. Zamoyskich o parę kilometrów od Zakopanego, szumią maszyny papierni i tartaku, zatrudniających z górą czterystu ludzi. Wszystko to daje zyski. To prawda! Ale dla czego inni nie uprawiają takiego samego zdrowego egoizmu? To właśnie cała fatalność nasza, że nie możemy zrozumieć raz, iż tylko ten egoizm gospodarczy może nas wyprowadzić z nędzy. W Galicyi jest się albo utracyuszem, albo filantropem — na twórczość ekonomiczną nie ma miejsca. Dlatego taki hr. Zamoyski jest białym krukiem wśród arystokracyi, który *wyswobadza lud z rąk żydowskich*, organizuje spółki, prowadzi fabryki, daje chleb setkom ludzi, stwarza dobrobyt, buduje koleje, chroni lasy od zniszczenia!

Idźmy do Kuźnic.

Ten romantyczny dwór, siedzący już na grzbietach tatrzańskich, nazywają najwyżej położonym dworem w Polsce, bo wychyla się na 1000 metrów nad poziom morza. Ale ten dwór jest położony wysoko

---

wając się. — Po chwili ale chcąc okazać swą hojność i zachowując udany spokój, wydobywając sakiewkę rzekł: „Za to przywiązanie do mnie i moich dóbr, zachowaj to dla siebie na pamiątkę“ i wręczył mu kilka sztuk złota, dodając — „możesz już odejść sobie“.

Po odejściu owego tajnego stróża majątków, — długo jeszcze siedział pan R. oparłszy głowę na rękach, — rozmyślając i starając się uspokoić umysł swój, do najwyższego stopnia wzburzony. Jednak nadaremnie się męczył.

Wiadomość ta, przedstawiła mu w jego wyobraźni zupełną ruinę i nędzę, której winą była Pelida. Nie mógł tych strasznych myśli usunąć od siebie, jak nie mniej nie umiał nad złością swą zapanować.

Chwila to straszna, ona bowiem sprowadza pod ten dach tak szczęśliwie dotychczas żyjących ludzi, obraz, każdego dreszczem i strachem przejmujący. W chwili tej ślubuje sobie pan R. małżonek Pelidy, pomścić się na niej za ten czyn jemu nieopowiedziany, w sposób jak najokropniejszy i jak najstraszniejszy, jeżeli naocznie i osobiście o tem się przekona — o czem mu Maks, — ten zły duch i kusiciel w skórze tego nikczemnego człowieka ukryty donosił.

Pan R. po tej walce z samym sobą uczuł umęczenie na siłach i zaledwie zdołał wyciągnąć rękę do dzwonka, celem przywołania swego strzelca, który go miał ułożyć do snu i odebrać rozkazy służbowe na dzień następny.

Na odgłos dzwonka wbiegł służący do sypialni, lecz widząc swego pana, siedzącego w fotelu, bladego jak posąg z dziwnym wyrazem twarzy, stanął przy drzwiach i kroku naprzód zrobić nie mógł.

Przez kilka minut panowała w komnacie pomimo dwu żyjących istot grobowa cisza, — gdy w tem ocknął się z tego uśpienia pan R.

Otworzywszy szeroko oczy zerwał się z fotela jakby sprężyną podrzucony i zawołał: „Rozbierz mię!“ — po kilku minutach upadł na łóżko jak martwy i zasnął snem twardym i ciężkim.

Służący na darmo zadawał sobie pytania, co by to miało znaczyć, przypuszczał tylko, że pan jego jest albo chory, albo przegnębiony jakiemś zmartwieniem. Postanowił więc o tem zawiadomić panią, t. j. Pelidę i prosić ją o pozwolenie obserwowania go w nocy podczas snu. (C. d. n.)

przedewszystkiem w moralnem znaczeniu. Dziwna rodzina magnacka prowadzi tu sławną szkołę gospodarską dla kobiet, dopłacając do niej tysiące rocznie. I jak zapewniają z pewnego źródła, że niezbyt dawno dopłacono 21.000 złr. Jedną trzecią — hr. Władysław Zamoyski, jędną — hr. Marya Zamoyska i jedną — jenerałowa Zamoyska. To już nawet nie „zdrowy egoizm gospodarczy“. To idea wychowawcza, połączona z ofiarami. Szkoła w Kuźnicach jest tradycyjną sukcesyą rodziny. Pani jenerałowa, z domu Działyńska, założyła ją niegdyś w Kurniku w Poznańskiem. Potem została przeniesioną do Paryża. Obecnie jest znowu na ziemi polskiej. Sto pięćdziesiąt panien, często z pierwszych polskich rodzin, uczy się tu gospodarstwa i poszanowania pracy, a w tej liczbie około ośmdziesiąt biednych ma pomieszczenie bezpłatne. O metodzie wychowawczej krążą legendy. Jak w koloniach filozofa z Jasnej Polany kwitnie tu praca fizyczna. To też ztąd wychodzą dzielne kobiety, jednostki silne i zrównoważone. „Puchów marnych“ nie ma. Szkoła rozwija się świetnie. Metoda okazuje się wzorową. Prócz sztuki gospodarstwa, którą każda panienka przechodzi praktycznie, stały lekarz zakładowy, dr. Gaik z Zakopanego, daje wykłady hygieny. Wszystko jest przewidziane.

Władysław hr. Zamoyski ma jeszcze jedną pasyę. Ratuje *bankrutujących obywateli ziemskich*. Powiadają, że trzy czwarte swojej pracy obywatelskiej na ten cel obraca. W jakim celu? Zawsze w tym samym. Ażeby ziemię polską ochronić *od przejścia w żydowskie ręce*. Niestety! To najmniej może płodna część jego szerokiej i dobroczynnej działalności. Opóźnia tylko śmierć ekonomiczną ludzi, skazanych niepowrotnie na zagładę.

Lecz intencyom jego któż nie przyklaśnie?

Taki jest ów „pan na Zakopanem“.

Dziwny doprawdy. Żyje sam jak Spartanin, chociaż ma miliony. I nie wyjeżdża wcale na Rivierę? Nie siedzi w Kuźnicach. *I nie ma koni wyścigowych?* Nie ma! Więc może bryluje w którymś z klubów wiedeńskich? Nie! *Jest tylko członkiem „Sokoła“ w Zakopanem. I naprawdę jeździ trzecią klasą?* Naprawdę! I fabrykuje papier, deski, zajmuje się handlem?...

Takich panów więcej!

# Uprawa łąk.

**Ksawery Woyciechowski.**

(Ciąg dalszy.)

Z początkiem maja, trawy na łąkach już swą gęstością i wysokością, mogą ochronić kiełkujące nasiona podsianych traw, od przymrozków i możliwej posuchy.

Chcąc uzyskać stosunkowo dobrą i odpowiednią ilość paszy, plewienia łąk z chwastów zaniedbywać nie można.

Chwasty nie tylko, że przeszkadzają rozwojowi szlachetnych traw, zajmując dla siebie dużą przestrzeń łąki, lecz zkoszone i wysuszone na siano, są bądź nie pożywną, bądź wprost trującą paszą dla inwentarza.

W drugiej połowie maja przeważnie, chwasty łąkowe kwitną, przedstawiając śliczny widok dla wierszoklety, a smutny dla rolnika.

Rolnik wie jaką, przez takie jak pierwiosnek, blado różową rzeżuchę, złoty brodawnik, rozchodnik, zawilec, ciemiężycę i wiele wiele innych, pięknie kwitnących kwiatów, ponosi szkodę.

Niszczenie chwastów rozmaicie może być dokonywane:

Jeżeli łąka nie zbyt zachwaszczona, łatwo jest w początku maja, kiedy ziemia rozmokła, powyrywać chwasty z korzeniami. Chwasty o grubszych i dłuższych korzeniach, jak oset, marchew, pasternak, szczaw, żywokost i t. p. muszą być powycinane o ile można głęboko ostrem wązkiem nażędziem.

Łąki 50% zachwaszczone, wypada chociaż z powierzchowną stratą, przez 2—3 lata wcześniej kosić t. j. przed czasem kiedy przeważające na niej chwasty, żucą nasiona — nie zaniedbując przytem plewienia innych.

Na łąkach 80% zachwaszczonych, tępienie chwastów przez plewienie, nie daje opłacających się rezultatów.

Taką łąkę wypada podzielić, według możności gospodarstwa, na większe lub mniejsze części. Każdą z tych części w przypadającym roku, na zimę zorać, na wiosnę zbronować i zasiać odpowiednim do gruntu łąkowego, nasieniem traw, lecz z rośliną ochronną najlepiej owsem, którego siew, przed siewem traw uskutecznić należy.

Przy siewie traw łąkowych, pamiętać potrzeba, że nie znoszą głębokiego przykrycia, które opóźnia i otrudnia ich kiełkowanie.

Na łąkach oranych i obsianych, jesienne i w ogóle paszenie, odbywać się nie powinno przez 2 lata. — Pasieniem, przez wydeptanie, odkrywa się korzonki młodych traw, wystawiając je w zimie na wymarznięcie, w lecie na wyschnięcie. (C. d. n.)

# Ilość i jakość karmy dla cieląt.

**Janusz Józef.**

(Ciąg dalszy)

Wielu hodowców, zadaje sobie pytanie, co jest lepszem, czy doić krowy dwa razy dziennie i poić cielęta, czy trzy razy? Otóż odpowiem na mocy zdań wielu hodowców, którzy swoje zapatrywania popierają licznemi doświadczeniami, iż to jest wszystko jedno, gdyż ci, co dwa razy dziennie tę czynność odbywają, tak samo i ci, co trzy razy to czynią, nie skarzą się na straty, owszem, każdy z nich zachwala swój system, i istotnie tak jest, iż jedni i drudzy mają racyę, albowiem każdy z nich działa stosownie do warunków swego gospodarstwa. I tak np. ci co posiadają odległe pastwiska, muszą dwukrotne dojenie i pojenie utrzymywać, gdyż

daleka droga nie pozwala na trzykrotne. Utrzymujący zaś hodowca swoje krowy na stajni będzie doił i poił cielęta trzykrotnie albowiem nie odczuwa w tem najmniejszej trudności. Tak przy jednym jak i drugim systemie chodzi tylko o to, ażeby raz wybrany czas dokładnie przestrzegać i zachować regularność.

Mimoto jednak, jest faktem stwierdzonym, że częstsze dojenie przysparza o 0·2% mleka. Pojenie cieląt powinno się odbywać pod ścisłym dozorem, przy czem do tej czynności przyznaczyć należy człowieka, na najwięcej zaufania zasługującego. Niektórzy znowu, kładną zapytania, jak jest lepiej i korzystniej czy dać cielęciu ssać matkę, tym lub owym sposobem, czy poić z ręki, są tutaj znowu zdania podzielone. Jednak jedni i drudzy bronią swoich przekonań i obie strony mogą mieć względną słuszność, gdyż to znowu zależy od celu hodowli i warunków miejscowych. Wedle długoletnich doświadczeń mają być następujące korzyści z ssania.

Przez ssanie cielęcia, matka jest w stanie dać największą ilość mleka, gdyż naturalne przywiązanie do swego dziecka, jak również przez najodpowiedniejsze i delikatne drażnienie błon w pysku cielęcia, na dojki i wymię matki, można osiągnąć najwyższy stopień mleczności krowy.

Ciepłe, świeże, wprost z wymienia matki płynące do żołądka mleko jest smaczniejsze, jak to, które dają częstokroć rękami nieczystemi, a w każdym razie potem ludzkim nasiąknięte, przepełnione rozmaitymi gazami, lub mikroorganizmami, które często wywołują u tych noworodków niestrawność albo nawet zapalenie jelit, a tem samem i śmierć.

Niekorzyści z ssania są następujące: I) Niepodobna oznaczyć dokładnie ilości mleka wyssanego przez cielę, ani też tego co krowa dać może. Ztąd zaś wynika, z jednej strony niemożliwość kierowania wychowaniem cielęcia, z drugiej znowu dłuższy peryod lepszego dojenia się matki. Najlepiej zaś zdać się na naturę i dopiero po pewnym czasie poznamy skutki wynikające ze ssania, które trudno jest później usunąć.

II) Wynika więc z poprzedniego, że braku mleka u matki dla cielęcia nie możemy zastąpić, znowu nadmiar mleka u matki może cielęciu przez większe nassanie się zaszkodzić. Zdarza się jednak często, iż chcąc zdoić ten nadmiar mleka, to krowa jest tak przyzwyczajona do ssania przez cielę, iż tego mleka nie przypuści, ale go przysuszy. W tym wypadku zawsze nadmiar mleka będzie stracony i nie da się zużytkować z korzyścią dla hodowcy. C. d. n.

**Wszystkich P. T. Prywatnych Urzędników upraszamy o każdorazowe donoszenie nam o wszystkich wiadomych Im wolnych posadach.**

# KRONIKA.

Kalendarz od 28. kwietnia do 4. maja 1901 r.

| | | rzym. kat. | grec. kat. |
|---|---|---|---|
| 28. | niedziela | F. 3 po W. | N. 2 M. Hł. 2 |
| 29 | poniedział. | Piotra m. | Ahapii m. |
| 31. | wtorek | Katarzyny S. | Symeona |
| 1 | środa | Filipa i Jak. | Joanna Pr. |
| 2. | czwartek | Zygmunta k. | Joanna W. |
| 3 | piątek | Znalezie. ś. † | Fteodora |
| 4 | sobota | Floryana M. | Januaria |

*Kalendarz myśliwski i rybacki.* Polować wolno na: cietrzewie i głuszce.

Łowić wolno wszystkie ryby, z wyjątkiem brzanki, cyrty i leszcza, nie wolno łowić raków samic.

*Kalendarzyk* ważniejszych jarmarków: 1. w Ustjanowie, Przeworsku; 3. w Brodach, Chodorowie, Nadwórnej (3 dni).

*Słońce* wschodzi o godzinie 4 minut 43, zachodzi o godzinie 7 minut 11.

*Księżyc* wschodzi o godzinie 9 minut 11, zachodzi o godzinie 5 minut 48.

*Pełnia* dnia 3. o godzinie 7 minut 52.

**Sposoby poznawania charakterów.** Pewien pomysłowy Anglik stawia pytanie: Powiedz mi, w którym miesiącu się urodziłeś, a powiem ci, jaki masz charakter, — i wywodzi następujące prawidła:

*Styczeń:* Mężczyźni, urodzeni w tym miesiącu, będą dobrymi i wiernymi mężami. Są małomowni, ale szczerzy, honorowi i godni zaufania. — Kobiety skłonne będą do melancholii, ale wyrosną z nich oględne i mądre gospodynie. — *Luty:* Mężczyźni z ciepłem sercem, a wytwornemi manierami, będą dobrymi ojcami i odznaczą się energią i sprawiedliwością. — Kobiety są szczere, usposobienia tkliwego, dobre matki i kochające żony. — *Marzec:* Mężczyźni niezbyt utalentowani, skłonni do lenistwa, niestali w miłości, nie są zwolennikami małżeństwa, pesymiści. — Kobiety dobre gospodynie, gościnne, ale odznaczające się gadulstwem i kapryśne. — *Kwiecień:* Mężczyźni nadzwyczajnie ambitni, zmienni, nie zadawalający się byle czem. — Kobiety kokietki, niestałe, niesamodzielne dopóty, dopóki nie staną na ślubnym kobiercu, poczem bywają najlepszemi żonami i matkami. *Maj:* Mężczyźni — silne charaktery, milczący, rozkazujący, pedantyczni, uparci niełatwo wybuchający namiętnością. — Kobiety przepadają za zabawą i dobrymi obiadami, są przeważnie piękne i miłe. — *Czerwiec:* Mężczyźni — smakosze, niewierni, niezde-

cydowani. — Kobiety kapryśne, obraźliwe, ale stałe w miłości i dobre matki. — *Lipiec:* Mężczyźni, delikatni, zdolni do silnych uczuć, które raz uśpione, nigdy się już nie budzą. — Kobiety gwałtowne, namiętne, inteligentne. — *Sierpień:* Mężczyźni — szorstcy, ambitni, dumni, stali w uczuciu. — Kobiety pełne temperamentu, żądne władzy, ale wspaniałomyślne i sympatyczne. — *Wrzesień:* Mężczyźni krytycy, ale względni, zawsze czynni, dobrzy ojcowie rodzin. — Kobiety dyskretne, serdeczne, mądre i pilne. — *Październik:* Mężczyźni, szlachetni, weseli, stali. — Kobiety, dumne kokietki, przepadają za towarzystwem. — *Listopad:* Mężczyźni, energiczni, samodzielni, niedowierzający i wybuchowi. — Kobiety, z sądem bystrym, dumne, zazdrosne, zdolne do panowania, nieco melancholijne. — *Grudzień:* Mężczyźni, bardzo jowialni, wspaniałomyślni, tkliwego usposobienia, niestali. — Kobiety, czynne, energiczne, lubią życie urozmaicone, ale są wiernemi żonami i mądremi matkami. — Ludzię, urodzeni po dniu 21-szym, mają posiadać charakter mięszany, wkraczający z odcieniem cech z następującego miesiąca.

Są zaś uczeni, którzy przywiązują wielką wagę do odgadywania charakteru człowieka z jego palców. Palce długie naprzykład mają oznaczać zręczność artystyczną i mechaniczną, palce pokryte włosami — twórczość i lekkość obyczajów; palce krótkie i grube ociężałość, głupotę, zawiść; palce długie i giętkie umysł twórczy. Podług Dares'a palce nadmiernie długie oznaczają u kobiety duszę prostą, uczciwą i nieszczęśliwą wskutek swej słabości. Scott twierdzi, że palce wygięte ku górze są dowodem inteligencyi, wspaniałomyślności i chęci zrujnowania się dla niewdzięczników. Kto ma u ręki sześć palców lub cztery — ma być wesołych obyczajów! Ci, którzy mówiąc poruszają palcami, są obdarzeni ruchliwą inteligencyą i mają wielu nieprzyjaciół. Palce gładkie są dowodem usposobienia nieporządnego, palce zakończone kwadratowo wykazują wytrwałość, upodobanie porządku i systematyczność.

**Mało wiarogodny wypadek**, a co najmniej dotąd naukowo nie wyświetlony, zaszedł w pobliżu Batumu. Do oberży przyszło dwóch podróżnych i żądali do picia tak zwanego „bekmeru" — napoju podobnego do miodu. Po wypiciu tego trunku — obaj wkrótce zakończyli życie w cierpieniach. Wezwana komisja lekarska orzekła, że wskutek wypicia tego właśnie napoju podróżni śmierć znaleźli. Właściciel oberży, będąc przekonany o czystości i nieszkodliwości napoju, w oczach lekarzy wypił szklankę, lecz po chwili w boleściach również życie zakończył. Przy badaniu płynu okazało się, że na dnie naczynia leżała żmija, która się przypadkowo utopiła i jadem swoim zatruła płyn prawdopodobnie.

**137 potomków.** We wsi Grochowce pod Łodzią, 88 letni włościanin, Marceli Wojczak, poślubił 18 letnią dziewczynę, córkę sąsiada. Starzec ten, żeniąc się teraz, posiadał w prostej linii 137 osób potomstwa, a mianowicie: 11 dzieci, 63 wnuków, 38 prawnuków, 21 praprawnuków i 4 prapraprawnuków. W uroczystości ślubnej uczestniczyło przeszło 260 osób i sam Wojczak był całkiem rzeźki i bardzo wesoły. Niestety jednak, w trzecim dniu po ślubie rozchorował się nagle, tak, że musiano posłać po doktora do Bełchatowa, lecz zanim zdążył przybyć, śmierć zaskoczyła „pana młodego" z powodu — jak wyjaśniono — starości.

**Z Rzymu podają** niektóre szczegóły o przewiezieniu mordercy króla Humberta, Bresci'ego, na wyspę Ventotene, gdzie ma odbyć dożywotnią karę. Bresci był na okręcie przykuty do ściany, a ręce i nogi miał także zakute. Czterej karabinierzy stali przy nim na straży Podczas przejazdu Bresci dostał choroby morskiej i prosił oficerów, aby mu cokolwiek kajdany zwolniono. Jeden z oficerów zapytał Bresci'go, czy pamięta jeszcze tragiczny moment w Monzy, kiedy zamordował króla Humberta. Bresci odpowiedział: „Przypominam sobie bardzo dobrze. Przypominam sobie także, że po dokonaniu czynu publiczność okropnie mnie obiła, a przedewszystkiem oficer od karabinierów, który zerwał ze mnie surdut z zegarkiem; zegarka tego więcej nie widziałem. Nie żałuję tego, co zrobiłem.

Na zapytanie oficera, czy mu nie żal przepędzić całe życie w więzieniu, odpowiedział Bresci: „Jestem przekonany, iż wkrótce rewolucya mnie oswobodzi."

Kiedy okręt przybył do portu, Bresci, wyprostowany, z podniesioną głową, kroczył wśród karabinierów i szpalerów publiczności do więzienia.

# Pytanie.

Czy grunta mokre o podglebiu zupełnie nieprzepuszczalnem, iłowatem przez drenowanie dadzą się osuszyć tj. czy dreny są wstanie zbyteczną wilgoć z gleby wyciągnąć, czy też lepiej tu działają otwarte rowy, do których przewodnie odprowadzające wodę, poprowadzone być mogą.

Jest bowiem niezrozumiałem, jak może przejść woda przez nieprzepuszczalną masę przez odstęp w jakim dreny od drenów są poprowadzone.

## Przegląd polityczny.

**Austro-Węgry.** Następca tronu Arcyksiąże Franciszek Ferdynand z powodu przyjęcia protektoratu nad katolickiem stowarzyszeniem szkolnem, a szczególnie z powodu przemówienia, że hasło „*Los von Rom*" (precz z Rzymem) uważa za hasło *Los von Oesterreich*, stał się przedmiotem napaści szowinistów niemieckich. Cała prasa niemiecko-radykalna odezwała się jednym chórem potępienia, że arcyksiążę potępił agitacyę za oderwaniem się od Rzymu. Poseł szowinistyczno-radykalny Herzog, podniósł w parlamencie, że przyjęcie protektoratu tego przez arcyksięcia i jego rzekome przemówienie, sprzeciwia się konstytucyi. Prezydent ministrów Dr. Körber odpowiedział, że czyn ten następcy tronu jest aktem czysto osobistym, a rząd za czynność tę odpowiedzialnym być nie może. Równocześnie ubolewał, że z pewnej strony parlamentu w sposób zupełnie niewłaściwy wciągnięto do dyskusyi członka domu cesarskiego, a co się z pojęciem parlamentu wcale nie zgadza. Nad odpowiedzią tą zażądali niemieccy radykali szczegółowej dyskusyi, większość parlamentu ale żądanie to odrzuciła.

Przyczem nadmienić musimy, że z szowinistami niemieckimi, a więc z antykatolikami i antypaństwowcami głosowali *Breiter*, *Daszyński* i *Kos*, okryli się więc świeżą hańbą. — Przepomniemy to tym panom w swoim czasie.

Prasa wiedeńska żywo zajmuje się faktem, który

wyłonił się z okazyi jednego z galowych obiadów dworskich, wydanych w czasie bytności niemieckiego cesarzewicza w Wiedniu ku jego czci.

W obiedzie tym, który odbył się w pałacu Belvédère, zamieszkałym przez arcyksięcia następcę tronu Franciszka Ferdynanda i jego małżonkę, księżna Hohenberg nie mogła wziąść udziału.

Otóż arystokracya wiedeńska, przyzwyczajona do surowej etykiety dworu, nie znalazła w tem nic zdrożnego, lecz głośno komentowano fakt, że następca tronu niemiecki nie wyraził chęci złożenia uszanowania swego małżonce gospodarza domu.

Niektórzy przypominają przy tej okazyi, że pani Loubet nie miała żadnej sytuacyi oficyalnej uznanej, a jednak wszyscy królewscy goście prezydenta rzeczypospolitej francuskiej, którzy w czasie wystawy odwiedzali Paryż i p. Loubet, oświadczali się zawsze z chęcią i pragnieniem, złożenia hołdu małżonce naczelnika Francyi.

Syn cesarza Wilhelma uznał za stosowne postąpić inaczej.

**Traswaal.** Że położenie Boerów w Transwaalu nie jest tak rozpaczliwe, jak to starają się Anglicy całemu światu przedstawić, udowadnia nam najlepiej następujący telegram:

*East-London.* Pociąg z bydłem i zapasami węgla został wczoraj wieczorem w blizkości Mohteno zabrany przez Boerów. Wojska angielskie, przybywszy na miejsce, zastały już cały pociąg w płomieniach.

Anglia ma w Transwaalu około 280.000 wojska, a pomimo tego jeszcze wiele wody upłynie i Anglia jeszcze dużo milionów szterlingów wydać będzie zmuszona, zanim zdoła opanować tych butnych i walecznych Boerów, którzy z prawdziwem bohaterstwem swego mienia bronią.

**Chiny.** Chińczycy starają się o ile możności uprzyjemnić pobyt armii związkowej w ich kraju. Największą atoli nienawiścią pałają ku Niemcom.

W zeszłym tygodniu zamordował Chińczyk niemieckiego kapitana Bartscha, a przyaresztowany chełpił się tym czynem i wyraźnie oświadczył, że popełnił ten czyn z nienawiści ku Niemcom. — Przed kilkoma dniami znowu cała część pałacu cesarskiego, zamieszkiwana przez marszałka polnego Walderseego, wraz z ustawionym w obrębie pałacu domem azbestowym, który Waldersee wyjeżdżając do Chin, otrzymał w podarunku od cesarza Wilhelma, doszczętnie spłonęła. Hr. Waldersee z narażeniem życia zdołał się ocalić, uciekłszy przez okno z domu azbestowego. Generał Schwarzhoff oraz kilku niemieckich żołmierzy padli ofiarą płomieni. Generał już się był uratował ucieczką z płonącego domu, lecz potem powtórnie wrócił po psa do domu. Wtedy ogarnęły go płomienie i nie mógł się już ocalić. Jak słychać ogień wybuchł w pomieszkaniu nieobecnego wówczas majora Lauensteina. Przypuszczają, że ogień był podłożony.

Zwłoki jenerała Schwarzhoffa odszukano i z wielkiemi uroczystościami pochowano. Udało się pożar zlokalizować na sześć wielkich budynków właściwego pałacu zimowego i na dom azbestowy, z którego absolutnie nic nie dało się ocalić. W akcyi ratunkowej wojska francuskie gorliwy brały udział, pomagali również Anglicy, Japończycy i Włosi.

Niepokoje w Chinach zaczynają wzrastać coraz więcej, a skutków tychże nie można jeszcze na razie przewidzieć. Zamordowanie kapitana niemieckiego Bartscha, czelne występowanie chińskiego wojska nad granicą, a nawet na terytoryum obsadzonem przez mocarstwa sprzymierzone, jak to też pogłoska o wymarszu jenerała Tungfuhsianga z licznymi rewolucyonistami, przypomina zeszłoroczne zaburzenia bokserów.

Jenerałowie Lassel, Kettler i Gayl, drugi batalion pierwszego wschodnio azyatyckiego pułku piechoty jako też garnizon z Paotingfu wymaszerował do gór na wschód od Paotingfu, gdzie mają stać wielkie masy chińskiego regularnego wojska w pobliżu linii granicznej. Francuski oddział maszeruje w południowo-zachodnim kierunku ku Hurluhsien.

Ze Szangaju znowu telegrafują, że dobrze poinformowani Chińczycy obawiają się wybuchu powszechnej rewolucyi przeciwko panującej dynastyi, jeżeli cesarz wkrótce do Pekinu nie powróci i nie ujmie sam cugle rządów oraz nie zaprowadzi reformy.

Zkąd innąd znów donoszą, że cesarz chiński nie powróci tak długo do Pekinu, dopóki tam będą pozostawały wojska zagraniczne.

Tak więc wcale się nie zanosi na spokój w Chinach i chwilowo o wycofaniu wojsk zagranicznych nie może być mowy, zwłaszcza, że i układy pokojowe wleką się w nieskończoność.

## NADESŁANE.

(Za rubrykę tę nie przyjmuje redakcya na siebie żadnej odpowiedzialności).

Ciągłe utyskiwania dzienników, że Galicya bardzo mało zajmuje się przemysłem, dodało mi bodźca do próby szczęścia na tej drodze. Mając już gotowego wina owocowego kilkanaście hekt. z braku gotówki, aby samemu rozpocząć, i zupełnie poświęcić się temu zawodowi, zaproponowałem P. T. Kolegom zawiązanie spółki, przewidując w tym przemyśle, tak dla siebie jak również i członków bardzo korzystne dochody, (bo tu nawet w najbardziej niepomyślnym rozwoju, nie możliwa strata).

Dotąd bardzo mało P. T. Kolegów nadesłało swoje deklaracye, a tu pospiech konieczny, upraszam przeto P. T. Kolegów, którzy do tej spółki łaskawie należeć zechcą, aby swoją deklaracyę z wymienieniem obowiązującej Go złożyć gotówki do 5. maja b. r. łaskawie nadesłali. — Wybór Rady nadzorczej i skarbnika pozostawiam P. T. Członkom, który podczas zaproszonego zgromadzenia do 15. maja b. r. nastąpi.

*Stanisław Zając, Przemyśl* (Zasanie.)

## SKRZYNKA POCZTOWA.

*W. P. W.... A... w O...* Za wyrażone nam uznanie najserdeczniej dziękujemy. Zapatrywania nasze w kwestyi „Dźwigni“ wyraziliśmy jasno i treściwie w artykule p. t. „Niezwykły konglomerat“ umieszczonym w Nrze 14. Również i w numerze dzisiejszym umieszczamy list jednego z naszych P. T. Prenumeratorów z którego zapatrywaniami najzupełniej solidaryzujemy.

*Wny Pan T... Z... w J...., Wny Pan K... R... w O...., Wny Pan W... K... w J..* Nadesłanych nam korespondencyi w sprawie „Dźwigni“ nie umieszczamy na razie, albowiem umieszczona korespondencya w dzisiejszym numerze pt. „W sprawie Dźwigni“ zapatrywania W. Panów zupełnie podziela.

*Wny Pan F... P... w B...* Oburzenie Pańskie z powodu zaległości w prenumeracie jest słuszne, udzieloną atoli nam radę, aby imiona zalegających w piśmie naszem ogłosić, rezerwujemy sobie na później, przypuszczamy bowiem, że stało się to tylko z powodu nawału wiosennych prac lub w skutek zapomnienia, to też dołączamy do niniejszego numeru wszystkim zalegającym z prenumeratą upomnienia.

**Zabawa towarzyska**

dla PAŃ i PANÓW

książeczka ozdobnie oprawna po cenie 1 kor. 20 hal. wraz z przesyłką pocztową do nabycia w drukarni **Schwarza i Trojana w Samborze.**

## Wykaz poszukujących posady.

**ROLNIK** z ukończoną szkołę rolniczą i 20-letnią praktyką, żonaty, bezdzietny, poszukuje posady ekonoma. Zgłoszenia pod J. J. post rest. Wybranówka.

**EKONOM** wszechstronnie zawodowo wykształcony, z kilkunastoletnią praktyką, pozostający obecnie na posadzie, poszukuje z powodu zmiany w administracyi odpowiedniej posady. — Zgłoszenia pod J. M. do Redakcyi „Prywatn. Urzędnika“. Sambor.

**DUBLAŃCZYK**

młody, zdolny z chlubnemi świadectwami i paroletnią praktyką, obecnie na posadzie, przyjmie z wiosną posadę ekonoma na ordynaryę.

Zgłoszenia pod S. A. do Redakcyi „Prywatnego urzędnika“.

**EKONOM** kawaler z 13-letnią praktyką w większych majątkach z ukończoną szkołą rolniczą poszukuje odpowiedniej posady.

Zgłoszenia pod lit. Z. Z. p. Zagórzany.

**LEŚNICZY** z 24 letnią praktyką, poszukuje odpowiedniej posady.

Zgłoszenia pod S. Z. Złoczów do redakcyi „Prywatnego urzędnika“ w Samborze.

**ROLNIK,** leśnik, rachmistrz, kasyer i przełożony obszarów dworskich, z długoletnią praktyką, chlubnemi świadectwami i rekomendacyą, uczciwy i oszczędny, pozostający obecnie na posadzie pragnie takową zmienić. — Zgłoszenia pod J. D. K. do redakcyi „Prywatnego urzędnika“.

**EKONOM,** młody z ukończoną szkołą rolniczą, poszukuje odpowiedniej posady na ordynaryę. — Zgłoszenia pod J. J. P. do redakcyi „Prywatnego urzędnika“.

**DJABEL**

**czasopismo satyryczno - humorystyczne ilustrowane; wychodzi dwa razy na miesiąc.**

Przedpłata kwartalna z przesyłką pocztową 2 kor. którą należy nadsyłać do wydawnictwa „DJABŁA“ w KRAKOWIE, ulica Św. Jana 6.

Aby dać dowód, że wyrób

**WIN owocowych**

ma przed sobą przyszłość, jak nie mniej, aby dać możność poznania moich wyrobów wszystkim tym, którzy zechcą przystąpić jako akcyonaryuszy, do powstać mającej

**FABRYKI win owocowych**

obniżyłem znacznie ceny

a to za $^3/_4$ ltr. flaszkę wiśniowego wina od 40—55 ct.
„ $^3/_4$ „ „ borówczanego „ 45 „
„ $^1/_2$ „ „ pomarańczowego „ od 35—50 „

STANISŁAW ZAJĄC, PRZEMYŚL, (Zasanie).

**TABLICE** z metalu lane. 5—15

**TABLICE NAGROBOWE.**

Tablice drogowe dla Wydziałów powiatowych, nazwy ulic, numera na domy, tablice mosiężne i z blachy prasowane dla straży leśnej. — Plomby ołowiane i cęgi do plombowania wykonuje najtaniej

ODLEWARNIA WYROBÓW METALOWYCH

**HENRYKA SCHAPIRA**

LWÓW, Kopernika 3. (obok apteki p. Mikolascha).

Z drukarni Schwarza i Trojana w Samborze.